

Pył do pyłu

The Analogs

Wyrzygałem duszę w pewną zimną noc
Przyjaciel mnie zdradził, zadał w plecy cios
Chciał mnie zatrzymać, nie udało się
Żyję i wypinam dumnie moją pierś
Wciąż się bawię dobrze, on przeklina pracę
Ja gram na gitarze, on ściska łopate
Mój świat to dziewczyny, alkohol i prochy
On zmęczony wraca, do znudzonej żony

Wyrzygałem duszę w pewien letni dzień
Już jej nie odnajdę dobrze o tym wiem
Obce są mi litość, współczucie i strach
Rzucam garść srebrników w twą zawistną twarz
Choć nie miałaś nic czego ja bym pragnął
Chodzisz i pierdolisz, że Ciebie okradłem
Nie przejmuję się robię to co chcę
Sam wybieram co jest dobre a co złe

Pył do pyłu krew do krwi
A dla frajerów zostają łzy
Życie bardzo krótką chwilę trwa
Wszystko czego chcę, biorę sobie sam

Nic Ci nie należę i nie jestem winien
Kto się daje dymać, tego ktoś wydyma